

 Piotr Barciuk, 2017-11-28 15:11

Źle się dzieje w psychiatrii

To był strajk ostrzegawczy



Fot. Thinkstock / Getty Images

W najbliższych dniach będą rozmawiać z pracodawcą. Dotychczas nie udało im się porozumieć. Liczą jednak na to, że w końcu zostaną wysłuchani. W Dolnośląskim Centrum Zdrowia Psychicznego nikt już nie chce pracować.

Na dwie godziny personel Dolnośląskiego Centrum Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu odszedł od łóżek. Przy chorych zostały pielęgniarki, które jednak popierają żądania pracowników.

- Mieliśmy już trzy spotkania z szefostwem szpitala, przy udziale mediatora - mówi Stanisława Sankowska, przewodnicząca NSZZ "Solidarność" w DCZP we Wrocławiu. - Żądamy 450 złotych podwyżki. W tym roku 200 i w przyszłym 250. Na razie usłyszeliśmy, że na takie podwyżki spółki nie stać - mówi szefowa związków zawodowych i dodaje - Wynagrodzenia w naszym szpitalu są dramatycznie niskie. W lipcu szef resortu zdrowia ustalił najniższe wynagrodzenia zasadnicze w poszczególnych grupach zawodowych. I okazało się, że niektórym specjalistom z naszego szpitala brakuje 1200 zł do najniższego uposażenia zasadniczego.

Problemy w dolnośląskiej psychiatrii ciągną się od bardzo dawna. Były już wtedy, kiedy szpital był Specjalistycznym Zespołem Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej. W 2010 roku nastąpiło przekształcenie. Od tamtej pory szpital działa jako DCZP sp. z o. o. Właścicielem jest Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego.

- W całej Polsce są problemy w psychiatrii. Jednak na Dolnym Śląsku jest trochę gorzej, bo ciągle zwracano nam uwagę, że jest za dużo łóżek psychiatrycznych. Część została zlikwidowana. I okazało się, że we Wrocławiu zaczęło łóżek brakować, co nie zwiększyło finansowania - mówi Stanisława Sankowska. - Pieniądzy brakuje na wszystko. W tym również na wynagrodzenia, na które szpital przeznacza 80 proc. swojego budżetu.

Nad dolnośląską psychiatrią zawisły czarne chmury. Choć DCZP jest placówką, która kształci przyszłe kadry może się okazać, że w przyszłości nie będzie miał tu kto pracować.

- Ci młodzi się u nas szkolą, robią specjalizacje, zdobywają szlify i uciekają. Za tak niskie pieniądze nikt tu nie chce zostać. Młodzi idą do konkurencji - podsumowuje szefowa szpitalnej Solidarności.